

3 kwietnia 2007 r.

Wystąpienie Rzecznika Praw Obywatelskich na Zgromadzeniu Ogólnym Sędziów Trybunału Konstytucyjnego

Wielce Szanowny Panie Prezesie Trybunału Konstytucyjnego, Panowie Marszałkowie Sejmu i Senatu, Panowie Prezesi Sądu Najwyższego i Administracyjnego, Panie i Panowie Ministrowie, Szanowni Sędziowie Trybunału Konstytucyjnego, Szanowni Zebrani.

Oprócz oczywistych różnic, wynikających z odmiennych zadań i pozycji ustrojowej, Trybunał Konstytucyjny i urząd Rzecznika Praw Obywatelskich łączą ścisła współpraca na rzecz realizacji zapisanej w Konstytucji idei demokratycznego państwa prawa oraz ochrony obywateli przed zagrożeniami wolności i podstawowych praw człowieka.

Głównym polem współpracy są wnioski składane przez Rzecznika do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie niekonstytucyjności aktów normatywnych. W ubiegłym roku Rzecznik skierował do rozpatrzenia **15** wniosków o zbadanie zgodności aktu prawnego z Konstytucją oraz przystąpił do **27** skarg konstytucyjnych.

Jakkolwiek w większości przypadków Trybunał Konstytucyjny przychyła się do stanowiska Rzecznika, nie należy tych wniosków i zapadłych w ich wyniku rozstrzygnięć widzieć w kategoriach wygranych, czy przegranych. Istotne jest w każdym przypadku, jeśli nie zlikwidowanie problemu, to stałe dążenie do zwiększenia przejrzystości prawa i usuwania przynajmniej niektórych wątpliwości z nim związanych. Jasność i przejrzystość prawa to jeden z podstawowych standardów państwa prawnego. Rzecznik jest w tym zakresie – tak przynajmniej chciałby siebie widzieć - współpracownikiem i partnerem Trybunału Konstytucyjnego.

Wyrazem tej współpracy między obydwoma instytucjami jest także niedawne z 19 marca br. wystąpienie skierowane przez Rzecznika do Prezesa Rady Ministrów w sprawie niewykonywania orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego i konsekwencji z tym związanych. Nie zamierzam na tym wystąpieniu w tej sprawie poprzestać.

Można zauważyć, że w porównaniu z rokiem poprzedzającym, w minionym roku 2006, Rzecznik przystąpił więcej niż trzykrotnie do skarg konstytucyjnych (z 8 liczba ich wzrosła aż do 27), natomiast złożył znacznie mniej wniosków konstytucyjnych (z 28 liczba ich zmalała do 15). Ważniejsza jest oczywiście waga, a nie ilość składanych wniosków. Odpowiedni ciężar gatunkowy mają na pewno takie wnioski, jak uwzględniony w sprawie tzw. amnestii maturalnej, czy oczekujące na rozpoznanie; w sprawie zasad zatrzymań osób podejrzanych na podstawie zarządzenia prokuratora, czy przepisów podatkowych dyskryminujących obywateli podejmujących prace za granicą, do których to spraw przywiązuję szczególnie dużą wagę.

Niemniej spadek liczby wniosków konstytucyjnych nie jest przypadkowy i nie zależy tylko od okoliczności zewnętrznych, na które Rzecznik reaguje.

Po dłuższym zastanowieniu i przeprowadzonych analizach Rzecznik nie złożył wniosku w jednej z najbardziej znanych w roku minionym spraw, którego się po nim spodziewano, gdyż reprezentował i reprezentuje odmienne niż stanowisko ostatecznie zajęte przez Trybunał, w kwestii kontrolnej funkcji Sejmu. A w dwóch innych sprawach wniosku nie podtrzymał, czyli potocznie mówiąc złożył przez swojego poprzednika wnioski wycofał.

W każdym z tych przypadków chciałby, aby jego zamierzona nieobecność została, choć może bez niepotrzebnych emocji, zauważona, a milczenie potraktowane jako głos w dyskusji, która być może nie przy tej uroczystej okazji, powinna być jednak prowadzona. Dyskusji, która toczy się nieprzerwanie od czasów Jeffersona do Darendorfa, nad centralnym dla demokracji i państwa prawa problemem; jak daleko sięgają i zachodzą na siebie władza sądownicza i władza legislacyjna, która z nich i do czego jest demokratycznie legitymizowana i jakie są

czy też powinny być ich relacje z innymi władzami tj. jest czy koncepcja „checks and balances” winna być rozumiana jako ich przeciwstawienie, czy też równoważenie. Na ile wreszcie konstytucja, będąca podstawą działania Trybunału jest dziełem ustawodawcy i potwierdzonej w referendum woli narodu, a na ile jest ona tworem stale ewoluującym w wyniku orzeczeń tego wysokiego gremium i do jakich granic jest ono do tak twórczego jej interpretowania uprawnione. Rzecznik jest zwolennikiem większej niż się to u nas praktykuje wstrzemięźliwości sędziowskiej „self-restraint” i właśnie w trosce o tę powściągliwość wstrzymał się od złożenia wniosku, we wspomnianych przypadkach. Od tego rodzaju wniosków są inne podmioty polityczne, które tego rodzaju wstrzemięźliwości bynajmniej nie oczekują.

Jeśli mówić już o tak drażliwej sprawie, jaką jest polityka, albo też o tym na ile jej unikanie jest, a na ile nie jest możliwe, to członków Trybunału Konstytucyjnego i Rzecznika Praw Obywatelskich łączy jeszcze jedno, a mianowicie pokalane poczucie w postaci niewątpliwie politycznego wyboru.

Jakkolwiek sytuacja sędziów Trybunału z uwagi na ich poprzednią polityczną działalność, czy zakotwiczenie środowiskowe jest często trudniejsza niż w przypadku Rzecznika, to jednak nikt nie wątpi, że ich wyjątkowy status prawny wyklucza jakiegokolwiek polityczne uzależnienie przy podejmowaniu konkretnych decyzji. O czym zresztą można się przekonać nieomal następnego dnia po elekcji.

Sprawą znacznie trudniejszą jest polityczne uwarunkowanie podejmowanych decyzji poprzez wpływ posiadanego światopoglądu, czy też posiadanych poglądów i sympatii politycznych, od których to przypadłości nikt nie jest wolny. Jest sprawą niezmiernie delikatną na ile powinniśmy się od nich uwolnić, a na ile, jak w przypadku ugruntowanego światopoglądu, jest to w ogóle wskazane i możliwe. Na pewno jednak nie możemy go propagować i powinniśmy przynajmniej starać się od niego oderwać, aby nie być o brak bezstronności posądzonym; - i powstrzymać się od wypowiedzi, czy działań, które by na zarzut taki mogły wystawić. Przypominam sobie, jak przed dwoma chyba laty, jeden z powszechnie szanowanych sędziów Sądu Najwyższego w stanie spoczynku wystąpił w charakterze eksperta w

sejmowej komisji śledczej. Eksperta, a więc osoby, która zapytana jedynie informowała o obowiązującym stanie prawnym i możliwych jego interpretacjach. Obecny tutaj Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego zalecił mu wówczas rezygnację z tej funkcji, a ten zaleceniemu temu się podporządkował. Przyznam się, że potrzebowałem czasu aby zrozumieć, jak mądre i przewidujące było to zalecenie.

Istota polityczności Trybunału Konstytucyjnego tkwi jednak w samym jego orzecznictwie, nie tylko dlatego, że zawsze jest ono wystawione na tego rodzaju zarzuty stron, których interesy narusza i utrudnia prowadzona politykę.

Według Bruce Ackermana, istnieją dwa rodzaje polityki; krótko - i średnioterminowej, której narzędziem są ustawy oraz długoterminowej, której narzędziem jest konstytucja. Sąd konstytucyjny czuwając nad przestrzeganiem wartości materialnych i proceduralnych tej ostatniej, działa oczywiście politycznie, ale w innym bo systemowym znaczeniu tego słowa. W tym też sensie Trybunał realizuje cele polityczno-ustrojowe, które nałożyła nań sama konstytucja.

Nie trzeba oczywiście dodawać, że łatwiej jest przeprowadzić tego rodzaju rozróżnienie niż nie przekraczać jego granic w praktycznym działaniu.

Głęboko wierzę, że polskiemu Trybunałowi Konstytucyjnemu obca jest skłonność do jej przekraczania, podobnie jak obca jest mu pokusa stawiania się „trzecią izbą parlamentu”, który to zarzut wysuwany pod jego adresem zdarza się czasami usłyszeć, że nasza współpraca na rzecz realizacji zapisanej w Konstytucji idei demokratycznego państwa prawa oraz ochrony obywateli przed zagrożeniami wolności i podstawowych praw człowieka będzie przebiegała – tak jak dotychczas - pomyślnie, z korzyścią dla porządku prawnego Rzeczypospolitej.